Nr. 41 Nakład 2000 egz. Czwartek, 9 kwietnia 1931 r. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Czy uzdrowią?

Przed dzisiejszem posiedzeniem Rady Miejskiej.

Skandaliczna gospodarka korporacyj miejskich Wąbrzeźna omawiana była w ubiegłym tygodniu wielokrotnie na łamach prasy, zwłaszcza pomorskiej. I zawsze znalazło wyraz zapatrywanie, wyrażone i przez nas już w numerze 38. pisma naszego z d. 31. marca br., że „burmistrzowie mniej powinni zajmować się polityką, a więcej pilnować swoich głośnych obowiązków że „przedsiębiorcze wyczyny zapalonych sanatorów" w korporacjach miejskich są szkodliwe, bo „narażają samorządy, i tak z trudem bytujące, na całkowitą ruinę".

W wąbrzeskiej radzie miejskiej, a raczej u jej prowodyrów, oraz u p. burmistrza Schwarza znalazło posłuch „wołanie wielkiego budowniczego Polski Józefa Piłsudskiego do „wyścigu pracy", usłuchano apelu genjalnego prezesa Federacji i Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego do „radosnej twórczości". Zaczęła się więc w Wąbrzeźnie radość tworzenia, nastąpił „wyścig pracy", o którym tak ład ne wystawił świadectwo wojewoda pomorski w piśmie z d. 16. 3. 1931.

Wyliczywszy grzechy gospodarki miejskiej, i to niechybnie najjaskrawsze, boć znanem jest posiedzenie lustratora wojewódzkiego, że „nie przyjechał topić, a ratować", wypowiada p. wojewoda Lamot smutny sąd o gospodarce miejskiej, nazywając ją „krótkowzroczną", „wyraźnie sprzeczną z przepisami", „Maotyczną", leniwą, „napiętnowania godną i kary". Nie uniknął przedewszystkiem gorzkiego niewątpliwie osądu i p. burmistrz Schwarz, gorliwy i wierny sługa sanacji, którego p. wojewoda czyni winnym za „liczne niedomagania, wypływające przedewszystkiem z braku zainteresowania i nadzoru ze strony Pana Burmistrza", mimo, że już w roku ubiegłym dwie lustracje ujawniły „karygodne..., zaległości nieiporządki".

Nie zdając się w ocenę zasług p. burmistrza Schwarza dla sanacji, nie chcąc też bynajmniej czynić ujmy czy uszczerbku tej jego zasług skarbnicy, przypomnieć jed nak warto, że i byłego starosty Prądzyńskiego zasługi partyjne nie były pośledne, a jednak nie uchroniło go to przed zastosowaniem wobec niego znanego przysłowia o murzynie, który „spełnił swoje i może odejść"...

Jest w końcowym ustępie pisma wojewódzkiego apel do Rady Miejskiej o „zrozumienie sytuacji i wyraźną dobrą rolę w pracy nad uzdrowieniem gospodarki miejskiej".

Rodzi się więc pytanie, czy panowie radni miejscy zdobędą się na to „zrozumienie sytuacji", czy okażą „dobrą wolę" czy gospodarkę miejską uzdrowią? — Odpowiedź na pytanie to nie będzie trudną. Szukać jej należy w dotychczasowej działalności Rady Miejskiej, znaleźć ją łatwo baczniemu obserwatorowi w dotychczasowem ustosunkowaniu się panów radnych do zagadnień gospodarki komunalnej. Odpowiedź dają z ostatniej już doby enuncjacje i powiedzonka wdziera w radzie miejskiej.

Pan wojewoda, udzielając władzom miejskim rad i wskazówek, w jaki zabrać się sposób do wyciągnięcia wozu miejskie go z bagna długów i deficytu, w którym ugrzązł, główny kładzie nacisk na prace budżetowe. Potrzeba budżet urealnić. Dotychczas gospodarowano, idąc śladem wy sokich i „twórczych" wzorów rządowych w Warszawie, przy pomocy „luzów budżetowych" i „grochu z kapustą". Dziś trzeba budżet obniżyć, ale budżetem ujętym być winien całokształt gospodarki. Do przeprowadzenia prac budżetowych koniecznym znów jest niemały wysiłek, którego, niestety, w pracy rdy miejskiej nie zdolniśmy zauważyć. Dotąd uchwalano budżety w przeciągu jednej godziny, na chybcika, bo następnego dnia przedstawione być miały władzy nadzorczej. Taką samą metodę pracy budżetowej stosowano dla sanacja ostatnio w sejmie, zbudowana bujnie wspaniałemi wspaniałemi wynikami w terenie. Z tem panowie radni winni zerwać i w rozumieniu sytuacji niejedną poświęcić godzinę, na niejeden zdobyć się wysiłek myślący, własny, niezależny, nienarzucony, dla dobra miasta i dla uzdrowienia gospodarki. Potrzeba również odwagi krytyki, i to krytyki, rozsądnej, poważnej i głębokiej. A do tej pory, jak to wyżej zaznaczono, Rada Miejska nie wykazała, że na wniosek taki ją stać. Mogła ludziom, którzy tupetem i wrzawą potrafili udawać przejęcie się interesem miasta powolną była ich pociągnięciom, które nie na korzyść miasta wychodziły, a przeciwnie z wielkim dlań uszczerbkiem wykorzystywa ne były przez tych właśnie ludzi. Na dowód, że interesy miejskie skutkiem tego szwank poniosły, służą uwagi, zawarte w sprawozdaniu z lustracji i w wojewódzkiem zarządzeniu polustracyjnem.

Ostatnio mianowani zostali komisarz w Komunalnej Kasie Oszczędności i delegat rządowy przy Magistracie. Do zarządzeń ostatniego w myśl polecenia p. wojewody (ust. I. p. 3. pisma nr. S. I. — 663.) Korporacje miejskie winne się ściśle stosować. Nie wdając się w dociekania na temat kwalifikacyj partyjnych — boć te, nie stety dziś rozstrzygają — osób mianowanych, zapytać jednak musimy: dlaczego czynione są im utrudnienia, dlaczego nawet pogróżki wypowiadane są pod ich adresem?

To wszystko uzasadnia wątpliwości w „dobrą wolę i zrozumienie sytuacji" przez panów radnych. Nie chcemy jednak sprawy przesądzać, damy wyrz tylko oczekiwaniu obywateli miasta, że panowie radni jednak przystąpią do pracy nad uzdrowieniem stosunków z pełnem poczuciem odpowiedzialności i z należnem zrozumieniem zadań swoich.

Krwawa rewolucja na Maderze.

„Abaixo dictatura" (Precz z dyktaturą!) — Wojsko przyłączyło się do powstańców. — W Lizbonie niepokój i... cenzura.

W pierwsze święto Wielkanocy wybuchła na Maderze rewolucja. Wojsko przyłączyło się do powstańców i aresztowało cywilnego i wojskowego gubernatora Madery. Zaznaczyć należy, że tym razem rewolucja ma podkład polityczny i prowadzo na jest pod hasłem: „Abaixo dictatura" — precz z dyktaturą.

Po aresztowaniu dowódcy garnizonu komendę nad wojskiem objął najstarszy oficer, powstańcy zajęli urząd telegraficzny i bank państwowy w Funchalu. W drugie święto w mieście panował już spokój.

Paryż, 7. 4. Radjo.

W Lizbonie cenzura nie przepuszcza żadnych wiadomości o rewolucji na Maderze. Do Funchalu odpłynął wczoraj, w poniedziałek, krążownik "Pedro Gomez", z batal jonem strzelców i oddziałem karabinów maszynowych — razem 870 ludzi. O ile siły te nie wystarczą dla zaprowadzenia spokoju odpłynie jeszcze jeden krążownik i kontrtorpedowiec; także eskadra samolotów znajduje się w przygotowiu. Rząd portugalski wydał komendantowi rozkaz bombardowania Funchalu, o ile powstańcy nie chcieliby się poddać.

Pomimo ostrej cenzury w Lizbonie panuje wrzenie; wizyta króla hiszpańskiego odłożona została do 12 maja.

Rewizje wśród Młodych O. W. P. w Nakle.

Szukano „materjałów wybuchowych"... — oczywiście nic nie znaleziono.

Policja przeprowadziła rewizję u członków wydziału placówki Młodych OWP w Nakle. O godz. 13,30 przybył do kierownika placówki p. Banasia wywiadowca z posterunkowym policji, oświadczając, że ma polecenie przeprowadzić rewizję w mieszkaniu. Dla potwierdzenia swej misji przedstawił wywiadowca postanowienie sądu grodzkiego, w którem obwinia się kilku członków placówki „o kradzież materjałów wybuchowych w Wapnie". Poza tem oświadczył wywiadowca, że poza szukaniem „materjałów wybuchowych", ma przejrzeć wszelkie papiery i korespondencję OWP.

Odbyła się więc rewizja. Przeszukano szczegółowo mieszkanie, pracownię itd. Nie znaleziono jednak ani broni ani „materjałów wybuchowych".

Takie same rewizje pod zarzutem „materjałów wybuchowych" przeprowadzono u dalszych członków OWP, mianowicie u pp. Bronisława Jeża, Mieczysława Kosmowskiego i A. Zielińskiego.

Ostateczny wynik rewizji był następujący: Zabrano 1 deklarację (czystą) — prawdopodobnie jako wzór, 1 broszurę prof. Rybarskiego p. t. „Polityka i gospodarstwo".

W akcji tej brało czynny udział 9 posterunkowych i 3 wywiadowców cywilnych. Jednak rezultat tej „obławy", zakrojonej na szeroką skalę, był minimalny.

Strzał w czasie uczty wielkanocnej.

Podpułkownik Wł. Ryszanek ranny.

Krwawe zajście w jednym z klubów towarzyskich stolicy.

Jeden z klubów towarzyskich przy ul Foksal w Warszawie był w czasie przyjęcia wielkanocnego miejscem krwawego zajścia. W czasie tego przyjęcia wywiązała się rozmowa, która przeszła następnie na temat sprawy brzeskiej. Przy stole siedzieli m. inn. pplk. Władysław Ryszanek, b. zastępca komendanta miasta wojskowego w twierdzy brzeskiej płk. Wacława Kostka-Biernackiego, a obecnie zastępca komendanta miasta Warszawy. W toku dyskusji pplk. Ryszanek został w sposób, dotychczas bliżej niewyjaśniony, ranny kulą rewolwerową w nogę; kula utkwiła w nodze. Podpułkownika przewieziono autem do szpitala imienia J. Piłsudskiego przy ul. Nowowiejskiej.

Lekarze orzekli, iż stan rannego jest na tyle zadawalniający, iż nie zachodzi potrzeba natychmiastowej operacji, i że ta będzie przeprowadzona dopiero w czwartek, t. j. w dniu 6 kwietnia. Jakoż w poniedziałek chirudzy dokonali zabiegu wyjęcia kuli, który odbył się bez dalszych komplikacyj.

Małżonka pplk. Ryszanka oświadczyła przedstawicielom prasy, którzy zgłosili się do niej po informacje, iż mąż jej został zraniony przez nieostrożność. Wedle dalszych relacyj p. Ryszankowej, podpułkownik wrócił do domu w nocy na Wiel. Niedzielę autem w towarzystwie kilku panów. Jeden z nich, wyjął rewolwer i, w nieznany sposób, spowodował strzał, naskutek którego p. Ryszanek odniósł ranę w nogę. P. Ryszankowa dodała, iż stan zdrowia jej męża nie budzi obaw.

Warjat zabił dwoje dzieci.

W pobliżu folwarku Józefów pow. postawskiego, mieszkaniec tego folwarku Władysław Krystoper, umysłowo chory, napadł na drodze na dwoje dzieci 12-letniego Jakóba i 8-letnią Helenę Breszów, dziewczynkę udusił i w okrutny sposób zamordował jej brata. Przechodzący wkrótce po tym wypadku włościanin zatrzymał szaleńca.

Śmierć ks. dziekana Filarskiego.

Dnia 6 kwietnia 1931 umarł w Panu ks. dziekan Franciszek Filarski, proboszcz w Lignowach, członek Sodalicji Św. Ignacego. Donosząc o tem, prosi zarząd ks. ks. sodali sów o jak najrychlejsze odprawienie mszy św. za duszę nieboszczyka.

Sukces Polaków na Śląsku czeskim.

Ostatnio odbyły się w Starem Mieście kolo Frysztatu wybory gminne, w których Polacy uzyskali 3 mandaty a wziąwszy pod uwagę listę „śląską", z której wyszedł 1 uświadomiony Polak oraz dwa mandaty polskich komunistów, zdobyli Polacy ogółem 6 mandatów. Na wspólną listę polską padło 123 głosy, co w stosunku do poprzednich wyborów oznacza poważny sukces, gdyż w 1926 r. na listę tę padło 51 głosów.

Zenobja Głazowska otrzyma medal.

Do odznaczenia medalem za ratowanie tonących przedstawiona została Zenobja Głazowska, zamieszkała w Krotoszynie, pow. lubawski. Wyratowała ona w ubiegłym roku z jeziora w Krotoszynie czterech tonących chłopców w wieku od lat 9 do 11-tu, którzy, bawiąc się nad jeziorem, wsiedli do starej dziurawej łodzi, znajdującej się przy brzegu. Łódź wywróciła się. Przerażeni chłopcy powyskakiwali do wody, nie umiejąc jednak pływać, poczęli tonąć. Na krzyk dzieci przybiegła Głazowska i nie zważając, że jezioro jest bardzo głębokie, wskoczyła do wody i wszystkich chłopców już w stanie nieprzytomnym zdołała uratować.

Lot polski do Afryki.

W dniach od 2—4 kwietnia odbyli lotnicy polscy kpt. Skarżyński i por. inż. Markiewicz trzy długie etapy w locie dokoła Afryki. Dnia 2 bm. przylecieli oni z Lagos (Alger) do Abidjean na wybrzeżu Kości Słoniowej (950 klm.); 3 bm. z Abidjean do Bammako, stolicy Sudanu francuskiego w zachodniej Afryce (900 klm.); 4 bm. zaś z Bammako do Dakaru, portu w Senegalu (1100 km).

Począwszy od Dakaru trasa lotu przybiera kierunek ku Europie, którą lotnicy osiągną w 4 etapach wzdłuż wybrzeża Afryki zachodniej.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę marca br. wykazuje zapas złota 562 milj. 885 tys. zł., t. j. blisko o 70 tys. zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wzrosły o 22 milj. 9 tys. zł. do sumy 256 milj. 204 tys. zł., również i niezaliczone do pokrycia wzrosły o 9 milj. 631 tys. zł. do sumy 125 milj. 16 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 3 milj. 642 tys. zł. do sumy 571 milj. 94 tys. zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 6 milj. 685 tys. zł. do sumy 85 milj. 397 tys. zł. Inne aktywa zwiększyły się o 63 milj. 283 tys. zł. i wynoszą 161 milj. 260 tys. złotych.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań spadła o 10 milj. 787 tys. zł. (218 milj. 988 tys. zł.). Obieg biletów bankowych podniósł się o 113 milj. 440 tys. zł. (1.260 milj. 511 tys. zł.)

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 38,05 proc. (8,05 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe 55,36 proc. (15,36 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 44,66 proc.

Stopa dyskontowa Banku 7 i pół proc., lombardowa 8 i pół proc.

Jaka amnestja?

Sanacyjny brukowy „Kurjerek" krakowski podaje pogłoski o rychłem ogłoszeniu ustawy amnestyjnej

„Rozbrojone" Niemcy...

„Vossische Ztg." donosi, że nowozbudowany w dokach kilońskich pancernik niemiecki „A" w polowie maja spuszczony zostanie na wodę.

Aktu chrztu pancernika dokona osobiście prezydent Hindenburg. Pod względem technicznym pancernik przedstawia szereg „niespodzianek". Dla zmniejszenia wagi użyto szczególnie lekkiego metalu do konstrukcji. Olbrzymie znaczenie posiada konstrukcja motorów o sile napędowej 50 000 HP. Zasiąg pancernika wynosi 10 000 mil morskich, szybkość 25 mil na godzinę.

Pancernik zaopatrzony jest w nowoczesne urządzenia bojowe, m. in. w urządzenia dla obrony przed minami morskiemi, umożliwiające swobodne przepływanie przez pola minowe.

„Biedne" Niemcy..

Wobec otrzymania przez Moskwę z Berlina zawiadomienia, że rząd Rzeszy zagwarantował kredyty i że na cele sfinansowania zamówień sowieckich zapewniono dodatkowo 300 miljonów marek, przedstawiciel najwyższej rady gospodarki narodowej Piatakow odjechał do Berlina w celu zawarcia ostatecznego układu i poczynienia zamówień.

Strzały w synagodze.

W synagodze budapeszteńskiej w czasie nabożeństwa jakiś człowiek skierował się ku ołtarzowi i dał z rewolweru siedem strzałów, ciężko raniąc dwieo soby, a lżej trzy. Osobnikiem tym okazał się 53-letni Emil Zatloka, inżynier, który, jak zeznał następnie, jest bezwyznaniowym. Zatloka daje mętne odpowiedzi, oskarżając żydów, a także prawników, iż doprowadzili go do nędzy. Jak wynika z przeprowadzonego badania lekarskiego, Zatloka cierpi na manję prześladowczą i dotknięty jest paraliżem postępowym. Czas dłuższy przebywał on w szpitalu dla obłąkanych. Zatloka odstawiony będzie zpowrotem do szpitala dla obłąkanych.

„Vreme" przeszło na własność rządu.

Wielki dziennik białogrodzki „Vreme" przeszedł na własność konsorcjum, w którem większość udziałów posiada rząd jugosłowiański. Wobec powyższego dotychczasowy dyrektor pisma p. Luković ustąpił z zajmowanego stanowiska, a na jego miejsce powołany został dotychczasowy redaktor naczelny „Jugoslovenskiego Glasnika" p. Michajło Zivancevic. W związku z tem „Jugoslovenski Glasnik" zastał zawieszony.

Wyciąganie Al Capone'a z opresji.

„Neue Freie Presse" doniosła z Chicago, że dochodzenia przeciwko Al Capono, wdrożone przez prokuratora, z powodu włóczęgostwa, zostały wstrzymane. Władze nie mogły uzyskać świadków, którzyby potwierdzili, iż Al Capano odwiedza podejrzane lokale.

Nareszcie.

Znany chicagowski przemytnik alkoholu Lea Brothers, członek osławionej bandy Morana, współzawodniczący z bandą Al Capone, skazany został za zamordowanie dziennikarza Lingle na 14 lat więzienia. Narada sądu przed wydaniem wyroku trwała 27 godzin.

Zginęli także czterej Polacy.

W czasie katastrofy okrętu „Florida", który jak wiadomo, zderzył się z angielskim okrętem wojennym „Glorions", zginęło 30 osób, m. inn. 4 osoby narodowości polskiej.

Schober w obronie „Anschlussu".

I on (po Curtiusie) usiłuje sypnąć w oczy piaskiem Europie.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają w świątecznych numerach szereg artykułów i wywiadów na temat unji celnej austrjacko-niemieckiej.

Wicekanclerz Schober wyraża opinję w „Neue Freie Presse", że dotychczasowa polityka przeciwko unji celnej nie była prowadzono w duchu europejskim, lecz czasami nawet w tonie złośliwym i tendencyjnym (!). Bezstronne rozpatrzenie umowy z Niemcami doprowadzi niewątpliwie do wniosku, iż protokół genewski nie został naruszony.

„Kontrola naszego postępowania z punktu widzenia politycznego — oświadczył dr. Schober — nie wchodzi wogóle w rachubę." Dalej zapewnił dr. Schober, że ani on, ani dr. Curtius nie są spiskowcami politycznymi:

„Nie patrzymy obojętnie na argumenty, iż postępowanie nasze może w inn. państwach wywołać trudności wewnętrzno-polityczne ze szkodą dla osób, które szanujemy z powodu ich zasług historycznych na rzecz pokoju europejskiego, z drugiej strony należy zauważyć, że i w naszych państwach powstały takie same trudności. Musimy starać się o to, by nie wziął góry radykalizm polityczny."

W podobnym duchu wyraził się dr. Schober w „Neues Wiener Tageblatt" i innych dziennikach wiedeńskich i prowincjonalnych.

Benesz potępił surowo

niemiecko-austrjacki zamach na pokój światowy.

Na kongresie partji narodowo-socjalistycznej w Pradze minister Benesz złożył sprawozdanie o polityce zagranicznej Czechosłowacji.

Minister wyliczył powody, dla których Czechosłowacja jest przeciwna projektowi unji celnej pomiędzy Austrją i Niemcami. W obecnej swej koncepcji projekt służyć ma wyłącznie celom politycznym zainteresowanych dwóch państw i mógłby się przyczynić do zdyskredytowania wielkiej idei współpracy europejskiej.

Szereg państw mógłby automatycznie być zmuszony do uformowania bloku dla przeciwstawienia się temu projektowi. Pod względem gospodarczym projekt unji celnej nie mógłby pomóc nikomu, gdyż jest zbyt ekskluzywny i niedostatecznie przemyślany. Realizacja tego projektu jako przygotowanie do „Anschlussu" zaszkodziłaby żywotnym interesom Czechosłowacji. Następnie minister Benesz podkreślił, że projekt unji celnej przypomina zbytnio przedwojenne metody dyplomatyczne, przeciwne duchowi Ligi Narodów i stanowi naruszenie traktatów i protokółu genewskiego z 1922 roku.

Przyjaźń angielsko-niemiecka.

Henderson zaprosił Brueninga i Curtiusa na poufną konferencję. — Sprawy „Anschlussu" i rozbrojenia? — Francja nie chce mieć z tem nic wspólnego.

Paryż, 7. 4. Radjo.

„Echo de Paris" donosi, że Briand nie przyjął zaproszenia Hendersona do Chequers. Wiadomość tę potwierdza również paryski korespondent pisma „Daily Telegraph". Briand umotywował odmowę swą tem, że w przededniu wyborów prezydenta nie może opuścić Paryża.

Cała prasa paryska, nawet dzienniki skrajnie lewicowe uważają zaproszenie Hendersona za wysoce nietaktowne. Henderson chciałby wysunąć się na rozjemcę w sprawie austrjacko-niemieckiego „Anschlussu" a do roli tej zupełnie się nie nadaje, gdyż niejednokrotnie już zdradził się ze swemi sympatjami Niemców.

Drugim celem spotkania miałaby być — zdaniem prasy francuskiej — wysunięcie kandydatury Hendersona na przewodniczącego przyszłej konferencji rozbrojeniowej, czemu Francja również jest przeciwna.

Londyn, 7. 4. Radjo.

Dyplomatyczny współpracownik pisma „Daily Herald" twierdzi, że podczas spotkania Hendersona z Curtiusem i Brueningiem wysunięta będzie sprawa odbycia konferencji rozbrojeniowej w Londynie. Już w czasie pobytu swego w Paryżu Henderson usiłował pozyskać na to zgodę Brianda, rząd francuski odniósł się jednak niechętnie do tej propozycji.

„Times" zamieszcza następującą pół oficjalną informację:

„Rząd brytyjski skierował przed kilku tygodniami za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Londynie zaproszenie do kanclerza Rzeszy Brueninga, oraz do niemieckiego ministra spraw zagranicznych Curtiusa, ażeby w kwietniu przybyli do Londynu z prywatną przyjacielską wizytą.

Okazało się jednak, że przeprowadzenie wizyt w bieżącym miesiącu napotyka na trudności, albowiem zarówno kanclerz jak i minister spraw zagr. są obciążeni zobowiązaniami. Wobec tego zaproszenie przyjęte zostało w zasadzie na maj. — Rząd ma nadzieję, że również minister Briand będzie obecny przy tem spotkaniu".

W związku z informacją „Timesa" ogłasza biuro Wolffa następujący komunikat: Wiadomość „Timesa" jest prawdziwa. Rząd angielski zamierza w najbliższym czasie wystosować oficjalne zaproszenie do kanclerza Brueninga i ministra Curtiusa, aby przybyli do Chequers. Ze strony Niemiec propozycja ta spotkała się z radosnem przyjęciem. Kanclerz Bruening i minister Curtius chętnie wyjadą do Anglji. Spotkanie to, którego termin dokładnie nie został jeszcze ustalony, ma na celu poufną i przyjazną wymianę ogólnych poglądów w kwestjach, interesujących oba kraje.

Udawał... Kostka-Biernackiego.

W Białymstoku wpadł w ręce policji niejaki Cederbaum, Żyd łódzki, b. student wydz. prawa uniw. warszawskiego. Aresztowanie tego aferzysty zwanego „królem niebieskich ptaków" jest znacznym sukcesem policji, ponieważ miał on niezwykłą zdolność wymykania się z rąk sprawiedliwości. Już kilkakrotnie chwytano go, jednak zawsze zdołał zbiec. Raz nawet zdołał umknąć eskortującemu policjantowi, usypiając go wódką, zaprawioną środkiem nasennym. Innym razem — jak podaje łódzki „Głos Poranny" — jako więzień, osadzony w twierdzy brzeskiej, wykradł się pewnej nocy i przebrany w mundur wojskowy przyjechał do tego samego więzienia na inspekcję jako płk. Kostek-Biernacki.

Po lustracji więzienia i po dokonaniu odprawy, odjechał niepoznany przez nikogo.

W roku 1922 odsiedział rok więzienia za to, iż udawał urzędnika ubezpieczeniowego. Następnie dokonał fałszerstw w Tomaszowie (1923), w Toruniu (1924) i Poznaniu (1926).

Ostatnio objeżdżał wraz z kochanką teren Rzplitej podając się wszędzie za specjalnego delegata ministerstwa spraw wewnętrznych do kontroli kabaretów i teatrzyków. Jedną taką wizytę złożył również w Łodzi. Podczas tych lustracyj w kabaretach jadł i pił na rachunek artystów.

Wyrafinowanego przestępcę przewieziono z Białegostoku do Łodzi, gdzie w więzieniu pod zdwojoną strażą oczekuje wyroku za swe sprawki.

Tragedja rodzinna.

W nocy na drugie święto wielkanocne miała miejsce w Bydgoszczy w domu przy ulicy Mazowieckiej 13 tragedja rodzinna. W domu tym zamieszkiwał ślusarz kolejowy Eryk Welke wraz z dwiema córeczkami. Welke, któremu przed kilku miesiącami zmarła żona, popadł od tego czasu w melancholję. Krytycznej nocy Welke ułożywszy do snu córeczki, otworzył kurek gazowy, poczem sam położył się. Nazajutrz zastano trzy trupy. Denat pozostawił list do władz i krewnych, w którym tłumaczy swój rozpaczliwy krok.

Wielki pożar w Lubni.

W ub. sobotę wybuchł wielki pożar we wsi Lubnia powiatu chojnickiego. Pożar objął zabudowania pięciu gospodarzy. Liczne rodziny pozostały na święta bez dachu nad głową. Poszkodowani zostali: Józef Dolny — spalily się wszystkie zabudowania, cały martwy inwentarz oraz 8 sztuk bydła i źrebak; J. Klupik — zabudowania wraz z inwentarzem martwym; Józef Pelpliński — cała zagroda z martwym inwentarzem; J. Mrozik — stajnia; Bernard Ulatowski — stajnia. Straty wynoszą około 100 tys. zł.; ubezpieczenie wynosi 33 tys. zł. Pożar wybuchł prawdopodobnie wskutek wyrzucenia na śmietnisko popiołu z zarzewiem.

J. I. Kraszewski. 133

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Storch wstał, chwyciwszy go za pięty, i zaczął znim biegać po pokoju, ale go tymczasem ob rękami Frosch bił w piecy, a wkończu zasy pochwycił i oba się potoczyli na ziemię.

Król, o wszystkiem zapomniawszy, począł się śmiać i aż się wychylił, aby przyjemnego tego widowiska nie stracić; przywróciło mu to nawet apetyt i zaraz jeść łapczywie począł.

Królowa, choć ją to wcale nie bawiło, a na sercu miała troskę wielką, udawała, że się śmieje.

Wkrótce potem przy niskim stoliczku Frosch i Storch grali w warcaby najpocieszniej w świecie, zrywając sobie peruki i biegając za sobą po kątach.

Wszystko to, wraz z kilkoma szklankami dobrego wina, poprawiło znacznie humor królowi, tak że Józefina nie wątpiła, iż po obiedzie do pilnego interesu przystąpić będzie można, które nie cierpiało zwłoki.

Brühl z ojcem Guarinim oczekiwali w królewskich pokojach. Minister nie wahał się w zamku na własną już odpowiedzialność wydać rozkazy, aby, w razie zjawienia się Sułkowskiego, powiedziano mu, iż n. pan przyjąć go nie może. Szambelanowie mieli polecenie złożyć się, czem chcieli, a na żaden sposób hrabiego nie dopuścić.

Była to walna bitwa, która niewiadomo czyjem skończyłaby się zwycięstwem, bo mowa Sułkowskiego pewne na królu uczyniła wrażenie, gdyby nie to, że królowa Józefina słyszała część rozmowy i śmiałych wykrzykników hrabiego i poduszczeń do odzyskania niepodległości.

Jak zwykle, August po muzyki śpieszył przywdziać szlafrok i zamknąć drzwi swe natrętom, i już żegnał Józefinę, nic o Sułkowskim nie wspominawszy, gdy ona go sama zatrzymała w gabinecie.

— Auguście, — zawołała — słyszałam, co ci mówił i do czego cię nakłaniał Sułkowski.

— Gdzie? kto?

— Byłam u drzwi, — przerwała Józefina — i dobrze się stało, żem się tam znalazła przypadkiem. Ty jesteś aniołem dobroci, ale król takim być nie powinien. Ten zuchwalec obraził majestat królewski, mnie, ciebie; śmiał się zapomnieć do tego stopnia, aby ci radzić życie bezbożne. Auguście, jeżeli noga tego człowieka postanie na dworze, pioruny i kara Boska ścigać nas będą. Tyś to ścierpiał...

— A, a cóż? a jakże? — zapytał August. — To mnie męczy. Ja potrzebuję spoczynku. Wypędzić go... no... wypędzić.

— Daj natychmiast rozkazy.

August posłusznie głową skłonił. Natychmiast po Guariniego i szepnęła mu, aby Brühla znalazł niezwłocznie.

Brühl, posępny i zmieszany, czekał na pana. Zobaczywszy go, nie powiedział nic August, tylko z wymówką pokiwał głową, pogroził i rzucił się na krzesło.

Prawie w tejże chwili wchodził, śmiejąc się, o. Guarini.

— A! a! znalazł się nam znalazła! N. panie, Sułkowski powrócił, snać pomiarkował, że niepotrzebnie szukał chleba szczęścia po świecie. Chi sta bene, non si muove. Źle mu nie snać było, jednak wrócił, a po gdzie indziej jeszcze gorzej!

August fajkę palić zaczynał i wskazał nią na Brühla.

— Ten winien! ha? poco wpuścili. Królowa słuchała, głupstwa gadał... Pfuj!

— Nie jam winien, ale nas ktoś zdradził, n. panie! — zawołał Brühl.

— Rób, co chcesz, — rzekł król żywo — nie chcę widzieć. Napisać rozkaz, do podpisu dać, pośpiać...

— Ale niema się czem trapić! niema sobie czem psuć humoru i zdrowia. N. panie, — dodał Guarini — Faustyna dziś śpiewa razem z Albuzzi, są w najczulszej zgodzie, kochają się jak dwie gołąbki.

Obejrzał się August i zamruczał:

— Amor, quel che piace!

Był to początek śpiewu, którego o mało nie zanucił, lecz zaraz się zajął fajką.

O. Guarini, dbały o to, ażeby smutne przerwać myśli, nastroił tak rzeczy, iż natychmiast wniesiono przysłany z Wenecji przepyszny portret Giorgiona. Ujrzawszy go, król porwał się w uniesieniu:

— A, che bello!

Zapomniał o wszystkiem.

— Co to za miękkość! jaka słodycz... co za koloryt, jakie życie! — wołał, lubując się arcydziełem, i oczy mu się uśmiechały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miłość zwycięża,
nienawiść pogrąża w niedolę.

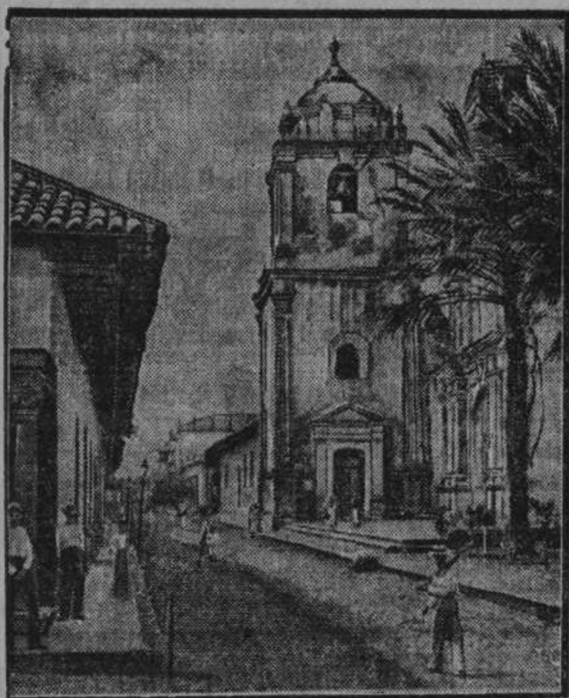
III.

Nowopogańskim zdaje mi się, niestety tak modny dziś sposób zbierania środków na ulżenie nędzy przez urządzanie balów, herbatek, bazarów lub nawet rautów i dancingów. Ci, którzy udział biorą w tych „dobroczynnych imprezach, nie powodują się przecież czystą miłością bliźniego, a raczej samolubstwem i własną przyjemnością. — Jaki stąd zysk dla biednych? Niepomierne są zwykle koszta tych imprez, a zysk dla biednych znikomy. A ile powstaje wydatków i kosztów ubocznych? Stroje, fryzjer, auta, kosztowne nieraz napoje i potrawy — to wszystko pożera kilkaset razy tyle, ile sama impreza. Dobrze sytuowane, lecz niebogate rodziny znaczniejsze z przerażeniem myślą o tych „dobroczynnych imprezach". Jakże chętnie daliby znaczny procent tych wydatków jako ofiarę, gdyby mogli uniknąć tej sztucznej, rozgłośnej paradowej manji „dobroczynnej"? Katolicy winni wreszcie skończyć z tym nowopogańskim sposobem „altruizmu", ale poczuwać się powinni do świętego obowiązku dawania ofiary wedle możności z pobudki samej tylko miłości chrześcij.

Nienawiść klasowa, rozbudzana przez wrogów Boga, Chrystusa Pana i chrześcijaństwa, czy zdołała coś pożytecznego i trwałego zbudować? Rezultaty nienawistnej tej roboty zawsze były i są tylko ujemne i szkodliwe dla społeczeństw, a najszkodliwsze właśnie dla podjudzanych, korzystne tylko dla podżegaczy i dla celów żydowsko-masońskiej mafji.

Udowodnionem jest przecież niezliczone razy, że na strajkach i przewrotach zarabiali zawsze tylko podżegacze, a najwięcej ukryci rańżerowie. Tak było zawsze, tak jest i dziś. Złodziejska, łotrowska szajka siedzi w ukryciu i bezpieczna, wysyła swych płatnych agentów, którzy podżegają tłumy bądźto do strajków, bądźto do przewrotów. T. zw. proletarjat wierzy przyrzeczeniom, idzie na ulicę, łeb nadstawia, zdrowie i życie naraża, a potem w gorszą popadza nędzę, niż przedtem. Tak było w średniowiecznych przewrotach, spowodowanych przez protestantyzm, tak było za wielkiej rewolucji francuskiej i następnych, tak się stało przez rewolucję bolszewicką. Szajka wodzów bolszewizmu okradła skarb państwa, okradła bogatych i zamożnych, okradła kościoły, żyje w przepychu i wyuzdanych rozpustach i wysyła miljony do banków zagranicznych. Ogołociła kraj ze wszystkich zasobów i dziś wyzyskuje do krwi robotników i małorolnych, bagnetem przymusza ich do pracy nad siły, a daje śmiesznie nędzną zapłatę, która nie wystarcza na zaspokojenie głodu. Za bezcen wysyła ta banda produkty kraju, aby niszczyć gospodarkę innych narodów i powodować bezrobocie, i nie troszczy się o to, że miljony ludzi z nędzy i głodu giną, że miljony dzieci bezdomnych żyją w ostatecznej nędzy materjalnej i duchowej. Piekielna ta bandą usiłuje podobne zaprowadzić stosunki w innych krajach. Nie można się oprzeć wrażeniu, że ta banda — to wcieleni szatani, którzy najokrutniej się mszczą na ludzkość. Któż stoi za bolszewizmem, kto nim kieruje, jakim celom bolszewizm służy? Bolszewizm głupim i naiwnym głosi, że dąży do powszechnej rewolucji, której skutkiem ma być panowanie proletarjatu, a tymczasem rzeczywistym owocem jego jest najokropniejsza niewola wszystkich. Wszak nawet Lenin powiedział: niech giną miljony, setki miljonów, byleby zostali panami zdeklarowani komuniści! — Ale za tem kryje się jeszcze inny cel, a jest nim urzeczywistnienie żydowskiego mesjanizmu, który żydów wszystkich wieków, jak za czasów Chrystusa Pana, tak i dziś pojmują jako bezwzględne panowanie żydostwa nad wszystkiemi narodami. Do tego celu zmierzało żydostwo zawsze i zmierza. Podżeganie przeciw chrześcijaństwu, wyzysk i lichwa, opanowanie życia gospodarczego, podżeganie jednych narodów przeciw drugim, przewroty, rewolucje i wojny posuwają żydów ku wymarzonym celom. Żydostwo zdaje sobie jednak sprawę stąd, że samemi środkami materjalnemi nie osiągnęłoby swego celu, gdyby narody wzgl. chrześcijańskie, zachwały duszę zdrową. Dlatego wszystkiemi środkami dąży żydostwo ku temu, aby zatruć duszę wprzód sekciarstwem, potem zepsuciem obyczajów, wreszcie niedowiarstwem. Używa ku temu wszystkich nowoczesnych środków: prasy literatury, teatru i kina, bezwstydnych mód i rozpustnych zabaw (dancingi, kabarety, bary, domy rozpusty, handel żywym towarem). Wkładają na te cele setki miljonów, bo wiedzą, że ostatecznie to wszystko lichwiarsko się opłaci. Dziś posługuje się żydostwo sekciarstwem, wolnomyślicielami, masonerją, socjalistami i komunistami. Cała sensacyjna prasa, cała bezbożna i bezwstydna literatura stoi na żołdzie żydowsko-masońskim. Produkcja bezwstydnych i bezbożnych sztuk teatralnych i filmów jest opanowana przed żydowsko-masońską spółkę. Żydowsko-masońska mafja ma przeważające udziały w domach rozpusty i hulanki, a handel kobietami uprawiają żydzi. Przemożne wpływy mają oni i rzeczywiste kierownictwo w socjalizmie i komunizmie. Sobie oddanych ludzi wysuwają na wpływowe stanowiska, aby ci rządzili według ich wskazań. Gdziekolwiek zapanują rządy antynarodowe i antychrześcijańskie, tam na czele zawsze stoją posłusznie sługusy żydostwa i międzynarodowych agentur. Kto uważnie patrzy w przeszłość i teraźniejszość, łatwo się dopatrzy tej smutnej prawdy. Oto posiew nienawiści i niebezpieczne jej owoce. Najwybitniejsi mężowie tysiąckrotnie stwierdzali i udowadniali te smutne prawdy, a wybitni żydzi je potwierdzali. Filozofowie, społecznicy, polityczy zgodni są w tem przeświadczeniu, że żydostwo w każdym narodzie jest ciałem obcem, które powoduje w organizmie narodowym i społecznym niebezpieczne rozpięcie, a wkońcu gangrenę moralną i materjalną. Dlatego interes narodowy, społeczny i państwowy domaga się, aby przynajmniej zneutralizować wpływy żydowsko-masońskie.

Nasze polskie społeczeństwo, nasz naród i państwo podwójnie narażone są na niebezpieczeństwo żydowsko-masońskie, raz dla nadmiaru żydostwa i jego wzrastających wpływów, a dalej z powodu sąsiedztwa bolszewizmu, tworu żydowsko-masońskiej ideologji.



Nowa stolica Nicargui.

Po zburzeniu Macaragui przez trzęsienie ziemi stolicą republiki Nicaragua zostanie miasto Leon, liczące 47,000 mieszkańców.

Porwani przez lawinę.

Tragiczny wypadek w Tatrach. — Dwoje ludzi zdołało się uratować, lecz trzeci turysta, student, wpadł w przepaść.

Ze Sławska pod Stryjem (Małopolska Wschodnia) trójka techników filmowych wybrała się na nartach w Tatry w celu dokończenia kinematograficznych zdjęć artystycznych. Gdy po dokonaniu zdjęć operatorzy zjeżdżali z góry, zerwała się lawina, która pociągnęła ich za sobą.

Dwie osoby (p. Niemczewska i p. Przystawski) nie straciły równowagi: i zdołały nad samą przepaścią skręcić w bok, ratując sobie w ten sposób życie.

Trzeci technik, 27-letni Ludwik Ralski, student politechniki lwowskiej, został porwany przez lawinę i wpadł z olbrzymiej wysokości w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Titulescu ma utworzyć rząd jedności narodowej.

Rumuński prezes rady ministrów Mironescu złożył królowi Karolowi II-emu dymisję całego gabinetu. Dymisja została przyjęta.

Król powierzył telefonicznie misję utworzenia nowego rządu posłowi rumuńskiemu w Londynie Titulescu, który niezwłocznie przerwał swój urlop i wyjechał do Rumunji. W kołach politycznych rumuńskich przypuszczają, że Titulescu uczyni próbę utworzenia gabinetu koncentracyjnego.

Titulescu ma przyjechać do Bukaresztu w środę i rozpocznie natychmiast pertraktacje z przywódcami partyj politycznych, przedstawiając im życzenia króla.

W kołach politycznych podkreślają, że jeśli Titulescu nie uda się utworzyć gabinetu przy udziale wszystkich partyj politycznych, będzie on dążył do skupienia w swoim rządzie najwybitniejszych sił politycznych i najwybitniejszych osobistości. Jeśli koncepcja da się przeprowadzić, parlament zbierze się w ciągu przyszłego miesiąca na sesję w celu uchwalenia szeregu ustaw, mających na celu naprawę sytuacji gospodarczej.

Prasa wita z uznaniem projekt powstania rządu, na czele którego stanąłby Titulescu i zapowiada, iż gabinet jego będzie gabinetem jedności narodowej.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Czwartek: Marji Kl.
Piątek: Ezechiela.

⊙ **Po świętach.** W Wielki Piątek i Wielką Sobotę liczni wierni śpieszyli do Grobu Pańskiego w kościele parafjalnym. Straż honorową przy grobie pełniły bractwa kościelne. W pierwsze święto rano odbyła się rezurekcja i uroczysta msza święta. Udział wiernych był bardzo tłumny, jak zresztą we wszystkich nabożeństwach w oba święta.

Niestety pogoda w pierwsze święto nie dopisała. Zwłaszcza po południu siąpił lekki deszczyk. Dlatego też spędzano pierwsze święto przeważnie w domach prywatnych. Deszczyk wielkanocny jest w każdym bądź razie nieomylnym znakiem, że weszliśmy już naprawdę w właściwy okres wiosenny. — Za to w drugie święto słonko rozjaśniło się pełnym blaskiem. Toteż w południe koncert nowozorganizowanej orkiestry sokolej pod batutą p. kapelmistrza Wróblewskiego zgromadził na rynku licznych spacerowiczów, którzy z zadowoleniem słuchali wykonywanych przez orkiestrę utworów. — Dowiadujemy się, że koncerty orkiestry sokolej powtarzać się mają odtąd w każdą niedzielę, o ile pogoda dopisywać będzie. Zapowiedź tę obywatelstwo nasze powita niewątpliwie z zadowoleniem.

W oba święta kina wąbrzeskie cieszyły się dość liczną frekwencją. Szczególnie film „O świcie" (Miss Cavell), osnuty na tle okrucieństw żołdaków pruskich w czasie wojny wobec ludności belgijskiej ściągał licznych widzów Przyznać należy bezstronnie, że jest to jeden z lepszych filmów, jakie w ostatnim czasie w Wąbrzeźnie widziano.

⊙ **Dziś posiedzenie Rady Miejskiej.** Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 18-tej w sali posiedzeń w ratuszu. Na porządku obrad znajduje się szereg ważnych spraw, m. in. omówienie gospodarki miasta oraz powzięcie decyzyj dla uzdrowienia jej chorobliwego stanu. Posiedzenie zapowiada się zatem niezmiernie ciekawie.

⊙ **Jarmark.** Wczoraj, w trzecie święto, odbył się w Wąbrzeźnie jarmark na konie. Na targowisko spędzono około około 250 koni. Ruch na placu targowym nie był zbyt wielki, aczkolwiek tu i ówdzie transakcje przeprowadzano. Ceny za konie w porównaniu z cenami z ostatniego jarmarku nieznacznie wzrosły, prawdopodobnie z powodu nikłego spędu. Na jarmarku sprzedaną została m. in. para kuców magistrcakich za cenę 150 złotych oraz źrebię za 60 złotych.

⊙ **Zemsta sanatorów.** Nacisk, wywierany z wielką zaciętością i uporem przez czynniki sanacyjne na grono nauczycielskie tut. gimnazjum w związku ze sprawą ucznia Leona Wiwatowskiego, który na sanacyjnej galówce imieninowej w d. 19. marca wygłosił wiersz na cześć generała Józefa Hallera, nie pozostał jednak bez skutku. Dowiadujemy się bowiem, że na specjalnej konferencji nauczycielskiej postanowiono wymierzyć Wiwatowskiemu karę w postaci tzw. zagrożenia wydalenia. Jednocześnie wywierano nań nacisk, aby dobrowolnie odszedł z gimnazjum, bo w warunkach, jakie się wytworzyły, trudnoby mu było przetrwać w gimnazjum przez 2 miesiące jeszcze do końca roku szkolnego. Na takie dictum rodzice Wiwatowskiego wnieśli o świadectwo odejścia dlań i zamierzają umieścić go w innem gimnazjum.

Ograniczamy się narazie do zanotowania powyższego faktu, a szersze omówienie sprawy odkładamy do numeru następnego.

⊙ **Uwag inwalidzi wojenni!** Zarząd Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. komunikuje niniejszem, że mies. zebranie odbędzie się w niedzielę przewodnią, dnia 12-go kwietnia o godz. 1,30 w lokalu p. Malskiego.

⊙ **Zebranie byłych pracowników Pepege.** W sobotę, dnia 11 bm. o godzinie 2 po południu odbędzie się w sali „Strzelnicy" przy ul. Pomorskiej zebranie byłych pracowników i pracowniczek firmy „Pepege" dla omówienia szeregu ważnych spraw zawodowych. Zebranie to organizuje specjalny komitet, który uprasza zainteresowanych o przybycie na zebranie w własnym swoim interesie.

⊙ **Wypadek kolejki powiatowej.** Wczoraj po południu złamała się oś przedniego koła wozu kolejki powiatowej, zdążającej na Dworzec Główny do pociągu w kierunku Jabłonowa o godzinie 16-tej. Skutkiem tego liczni pasażerowie zmuszeni byli odbyć przymusową przechadzkę pieszą z Głównego Dworca do miasta. — Wieczorem kolejka również nie kursowała.

Jak nas poinformowano w zarządzie kolejki powiatowej, wypadek ten nie pociągnie za sobą dłuższej przerwy w komunikacji pomiędzy miastem a dworcem głównym.

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski"** wyświetla dziś i jutro wielki film światowej sławy pt „Ostatni romans". W nadprogramie jest arcywesoła komedyjka i tygodnik. Wstęp dla 2 osób na 1 bilet.

⊙ **W kinie „Słońce"** wyświetlany będzie dziś po raz ostatni podwójny program z Rexem Bell i Reginaldem Dlump w filmach pt. „Obrońca kobiet" i „Wszystko z miłości".

We czwartek i piątek wstrząsający dramat „Mężczyzna z przeszłością" z Conradem Veidtem. Wstęp dla 2 osób na 1 bilet.

Dziś i jutro o godz. 16 specjalne seanse dla dzieci i młodzieży filmu pt. „Męczeństwo chrześcijan".

Hej nad polskie morze, Sokoły!

I.

Hej nad polskie morze, „Sokoły",
Skierujmy dziś wszyscy nasz lot!
Zostawmy tu smutki, mozoły
I śpieszmy do Gdyni na zlot!

II.

Okażmy nad brzegiem Bałtyku,
Że z nami jest siła i hart;
W jedności, z zapałem, bez krzyku
Pójdziemy ochoczo na start.

III.

Pokażmy, jak ćwiczą Polacy,
Jak piękny jest każdy nasz ruch
Wszak zdrowie — to cel naszej pracy,
Kto Polak — to Sokół, to zuch!

IV

Dla Polski, dla morza ćwiczymy,
Ojczyźnie oddamy swą krew;
Każdego wroga zniszczymy,
Bo mamy odwagę jak lew!

V.

A gdy nas Ojczyzna zawoła,
Do broni nad morza brzeg,
Nie zbraknie żadnego Sokoła!
Jak wicher puścimy się w bieg.

VI.

My Gdyni i morza nie damy,
Nie będzie nas gnębił już wróg!
My lęku i trwogi nie znamy
Bo z nami jest wiara i Bóg!

VII.

Więc dalej druhowie w zawody,
Nie patrzmy na trudy i znój!
By zdobyć najwyższe nagrody,
Musimy wciąż śmiało iść w bój!

Klemens Felchnerowski.

Podgórz, w marcu 1931 r.

Zamach

na szkoły polskie w Niemczech.

Na odbytem w tych dniach posiedzeniu sejmiku prowincjonalnego pruskiego Pomorza w Szczecinie omawiano sprawę polskich szkół mniejszościowych i powzięto uchwałę, żądającą ich zamknięcia. Rozporządzenie o polskich szkołach mniejszościowych z 31. 12. 1928 roku ma być zawieszone „dopóki Polska nie zapewni całkowitej wzajemności", jak brzmi odnośna uchwała.

Rezolucja prowincjonalnego landtagu pomorskiego jest tylko zdjęciem maski przez Niemców. Powoływanie się na stosunki mniejszościowe w Polsce jest tylko wykrętem i wybiegiem. Wiadomo bowiem powszechnie, że prawa i przywileje, jakiemi się cieszy mniejszość niemiecka w Polsce są bez porównania większe od praw ludności polskiej w Niemczech. Równouprawnienie mniejszości narodowych w Rzeszy, którem Niemcy chwalą się przy każdej sposobności, istnieje w rzeczywistości tylko na papierze. Niezliczone wypadki prześladowań i upośledzeń, jakie musi znosić polska ludność w Niemczech dlatego tylko, że pozostaje wierna swej polskości i że zachowuje swą mowę ojczystą, rzucają właściwe światło na stosunki w tym kraju.

Zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa stosunki polskie i niemieckie nie wytrzymują najlżejszego porównania. O ile w Polsce ludność niemiecka może posyłać swe dzieci do szkół niemieck. bez przeszkód, o tyle ludność polska w Niemczech do 1929 r. była całkowicie własnych szkół pozbawiona. Dopiero 31. 12. 1928 wydano rozporządzenie, na którego podstawie utworzono nieco szkół polskich. Są to jednak tylko szkoły powszechne, podczas gdy Niemcy w Polsce mają nie tylko powszechne, lecz wydziałowe, a nawet gimnazja. Są to fakty niezaprzeczalne.

Dziesiątki tysięcy dzieci polskich w Niemczech jest dotąd pozbawionych nauki w języku ojczystym. Ci zaś Polacy, którzy posyłają dzieci do szkół polskich są narażeni na niezliczone szykany i prześladowania ze strony władz i społeczeństwa niemieckiego.

Jednak i te nieliczne szkoły polskie są Niemcom solą w oku i chcą je teraz zniszczyć.

Ćwiczenia szeregowych rezerwy

w roku 1931.

W roku bieżącym będą powołani na ćwiczenia szeregowi rezerwy:

1) podoficerowie i szeregowcy, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w ubiegłym roku, lecz z różnych powodów ich nie odbyli;

2) z pośród szeregowych rezerwy po niżej wyszczególnionych tylko ci, którzy otrzymają karty powołania:

z rocznika 1907: podoficerowie i szeregowcy z łączności i z lotnictwa;

z rocznika 1905: a) podoficerowie i starsi szeregowcy z wszystkich broni, służb oraz marynarki wojennej za wyjątkiem lotnictwa i balonów, b) szeregowcy łączności oraz pewne kategorje specjalistów z pozostałych broni, służb oraz marynarki wojennej, za wyjątkiem lotnictwa i balonów;

z roczników 1903, 1900 — podoficerowie ze wszystkich broni i służb oraz szeregowcy specjaliści niektórych broni i służb;

z rocznika 1898: pewne kategorje podoficerów broni oraz szeregowcy specjaliści z niektórych broni.

To i owo

z dzisiejszych i dawnych czasów.

Przyzwoity złodziej.

Brzmi to trochę paradoksalnie, ale nikt przecież nie zaprzeczy, że i w złodzieju obudzić się może sumienie; zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy wiele mamy wypadków kradzieży popełnionych z biedy i nędzy.

Rzecz wydarzyła się w tych dniach w Berlinie; handlarzowi S. skradziono portfel z papierami i sumą 130 mk. Nie jest on człowiekiem majętnym więc straty dość dużej sumy w okresie przedświątecznym nie mógł przeboleć. Ale już we Wielką Środę dostał paczkę a w niej portfel, wszystkie papiery i... 60 mk. Przytem był list, w którym anonimowy złodziej zawiadamia, że skradł portfel z biedy, że wyjął z niego tylko 70 mk., które były mu koniecznie potrzebne i które odda ratami. Organa śledcze nie uznały jednak tego rodzaju „przymusowej pożyczki" i podobno są już na tropie „uczciwego" złodzieja.

Ludzie i zwierzęta.

Ludwik XI. miał osła (czworonożnego), który pełnił służbę meteorologa. Rzecz miała się następująco: nadworny astrolog, którego zadaniem było także przepowiadanie pogody, zapowiedział razu pewnego na następny dzień pogodę. Król, przechadzając się po parku zapytał ogrodnika, jaka będzie pogoda. „Będzie deszcz, najjaśniejszy panie, bo mój osiołek zwiesił uszy". Nazajutrz istotnie padało. Król zawyrokował: „Niech lepiej osioł będzie mym astrologiem, niż żeby mój astrolog miał być osłem!" odkupił osła i bardzo go polubił.

Newton tak był przywiązany do swego psa, który wabił się „Djament", że nie rozstał się z nim nawet wówczas, gdy pies poszarpał mu na kawałki zeszyt z ważnemi obliczeniami fizycznemi, owoc kilkuletniej pracy.

Miłośnikiem psów był też Napoleon; Schopenhauer nazwał swego ulubionego psa „Atman" czyli „dusza świata". — Petrarka zato i kardynał Richelieu byli miłośnikami kotów. Pani Montespan chowawa sobie w mieszkaniu... dwa niedźwiedzie, inna faworyta słynna pani Dubarry hodowała tylko kanarki, ale zato w złotych klatkach.

Pola Negri rozwiodła się.

W 4-ym wydziale paryskiego sądu okręgowego zapadł wyrok w toczącej się od 5-ciu miesięcy sprawie rozwodowej gwiazdy filmowej Poli Negri. Wyrokiem tym związek małżeński, zawarty dnia 14 maja 1927 r. między p. Polą Negri a ks. Sergjuszem Mdivani został uznany za nieważny z powodu winy męża.

Rozruchy komunistów w Niemczech.

W wielu miejscowościach niemieckich (Hamburg, Nauen, Berlin itd.) dochodziło podczas świąt do starć z policją na tle rozruchów komunistycznych. Komuniści urządzali bowiem pochody uliczne (wbrew zakazom), skierowane przeciw religji. Wkraczająca policja aresztowała setki osób.

Z GOLUBIA.

Z rozpraw sądowych. W czasie ostatnich rozpraw sądowo - karnych, którym przewodniczył dr. J. Zdanowicz, naczelnik sądu grodzkiego w Golubiu (protokółował p. Ciesielski) zapadły nast. wyroki:

Bracia Józef i Michał Witulscy, pierwszy ur. 7. 2. 1909, drugi ur. 29. 9 1910, synowie Leona i Anieli z Lisewa, oraz ich współtowarzysz Władysław Wiśniewski, ur. 14. 1. 1911, syn Jana i Barbary z Nowegomłyna — za kradzież żyta z młyna na szkodę Emila Elita z Nowegomłyna skazani zostali każdy po 1 miesiącu więzienia. W kradzieży tej pomagał im ojciec braci Witulskich Leon, ur. 15. 12. 1876, rolnik z Lisewa, który za paserstwo skazany został na 2 tyg. więzienia. Wykonanie kary zawieszono mu na przeciąg 4 lat.

Bolesław Burzanowski, ur. w Kielpinach pow. Rypin w 1908 r., obecnie zam. w Dębowejłące, pow. Wąbrzeźno za kradzież artykułów spożywczych na szkodę Leona Okroga, dozorcy więziennego w Golubiu, skazany został wyrokiem zaocznym na 1 tydzień aresztu.

HUMOR.

Na wystawie mebli.

— Patrz tu napisane „Trzy razy sprzedane" i żaden prokurator ani się nie zatroszczy. A kiedy ja moje meble trzy razy zastawiłem, to mnie zaraz zamknęli do okrąglaka!

Spłata długu.

— Od roku winien mi pan 100 złotych Jeśli mi pan odda połowę, tj. 50 zł. będę uważał dług za spłacony.

— Wie pan co, to ja zaproponuję panu co innego: niech pan poczeka jeszcze rok, to będziemy skwitowani.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.



